

Edmund Mazur

Reportaż z dygresjami (2)

Palestra 10/9(105), 5-9

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

który by przestrzegał jej w jednej tylko dziedzinie. Z drugiej strony możliwość omówienia innych dziedzin kulturowych naszego zawodu stoi przecież otworem.

Reasumując myślę, że problem „obrony języka” wypłynie na Kongresie Kultury Polskiej. Jestem ponadto pewien, że pięknym wyrazem pobudzenia zainteresowań adwokatury naszą kulturą będzie zwrócenie szczególnej uwagi na poprawność naszych wystąpień ustnych i pisemnych, ku czemu daje sposobność zaprojektowana przez Naczelną Radę Adwokacką zorganizowana praca nad doskonaleniem zawodowym.

EDMUND MAZUR

Reportaż z dygresjami (2) *

Czyste, ślicznie położone nadmorskie miasto. Powiat liczy około 80 000 mieszkańców, w tym samo miasto powiatowe — 30 000. Dogodne połączenie elektrycznymi pociągami z Trójmiastem: pociągi kursują dosłownie co parę minut.

Mowa tu o Wejherowie, starym, kaszubskim mieście o wielowiekowych tradycjach kulturalnych, pielęgnującym swój regionalizm tak bardzo związany z kulturą polską.

W takim to mieście istnieje i działa jedyny na tym terenie zespół adwokacki, oznaczony cyfrą 3. Dlaczego 3? Po prostu dlatego, że od 1 stycznia 1966 r. istniejące dotychczas zespoły adwokackie oznaczone Nr 1 i 2 połączyły się w jeden, który otrzymał kolejne oznaczenie cyfrowe.

Historia powstania tego zespołu warta jest uwiecznienia. Jak już wspomniałem, do 1 stycznia br. istniały 2 zespoły, liczące po 3 członków. Każdy zespół zajmował jedną izbę. Pomieszczenia te były nieźle usytuowane względem siedziby sądu, ale warunki pracy miały bardzo złe. Jeden z zespołów mieścił się w lokalu mieszkalnym podnajętym tylko na godziny przedpołudniowe. Nie było mowy o tym, żeby można było wykonywać w lokalu zespołu pracę zawodową polegającą na przygotowaniu się i opracowaniu sprawy, napisaniu pism procesowych itp. Każdy z adwokatów przyjmował tylko klientów i całą pracę koncepcyjną musiał z konieczności wykonywać w domu. Znamy dobrze tę sytuację. Nie pomyłę się, jeżeli powiem, że jeszcze do dziś przeszło połowa adwokatów w Polsce musi nadal tak postępować — głównie z powodu niedostatecznych czy wręcz złych warunków lokalowych zespołów.

Jeden z członków zespołu powziął ambitny zamiar naprawy tego stanu rzeczy. Jako ciekawostkę można podać, że nie był to bynajmniej któryś z kierowników istniejących zespołów. Nie, pomysł i inicjatywa wyszła od zwykłego członka zespołu, tyle tylko, że mieszkańca Wejherowa, doskonale znającego miejscowe warunki i stosunki. Przypadek tylko zdarzył, że był on jednocześnie członkiem Wejherowskiej Spółdzielni Mieszaniowej. Kolega ten nie ograniczył się jedynie

* Jest to drugi artykuł z cyklu zapowiedzianego w numerze 6/66, str. 8 „Palestry” (Red.)...

do pomysłu czy inicjatywy. Na własną rękę wyszukał w pobliżu Sądu odpowiednią parcelę budowlaną, zgromadził jej dokumentację prawną, zainteresował nią zarząd wymienionej Spółdzielni i spowodował, że zarząd ten wszedł w posiadanie parceli po dokonaniu skomplikowanych czynności prawnych związanych z wywłaszczeniem i wykupem, ułatwił i spowodował wydanie lokalizacji szczegółowej. Późniejsze wstąpienie Gdańskiej Rady Adwokackiej do Spółdzielni i wniesienie przez nią około 200 000 zł udziału było tylko formalnością, przyznać trzeba bardzo istotną i konstytuującą.

Jeżeli tak szczegółowo opisują drogę adwokatów wejherowskich do pięknego lokalu, to czynię to nie dlatego, żeby uhonorować tego kolegę i podnieść jego zasługi — choć i to jest rzecz niebiała — ale dlatego, aby wskazać na tym przykładzie, że nawet w najtrudniejszych warunkach bardzo wiele zależy od inicjatywy i dobrej woli samych zainteresowanych adwokatów.

Wracając do kolegów z Wejherowa, muszę oświadczyć, że można im naprawdę pozazdrościć lokalu i urządzenia. Otrzymali lokal w pobliżu sądu, położony w bocznej uliczce, na I piętrze, o powierzchni 68,10 m². Lokal składa się z 5 pomieszczeń, dużego przedpokoju służącego za poczekalnię, urządzeń sanitarnych oraz piwnicy, zaadaptowanej na archiwum. Sekretariat urzęduje w pomieszczeniu, z którego prowadzi wejście do pokoju kierownika. Zastępca kierownika również ma osobny pokój. W pozostałych dwóch pokojach pracują koledzy, po dwóch w każdym pokoju. W sekretariacie zabudowano jedną ścianę na przechowywanie akt i dokumentacji zespołowej. Zabudowa ta, dokonana z prostych płyt paździerzowych czy spłsnionych, jest niezmiernie ekonomiczna i estetyczna. W każdym pokoju poszczególni koledzy mają oddzielne biurka (nowe lub odnowione, o estetycznych nowoczesnych kształtach) oraz małe szafy na akta. Zespół posiada dwie maszyny do pisania i wyposażony jest we wszelkie materiały pomocnicze.

Trzeba w tym miejscu podkreślić niezmiernie życzliwy w całej sprawie stosunek Rady Adwokackiej, która udzieliła dotacji nie tylko na udział w Spółdzielni, ale również na zakup wyposażenia lokalu Zespołu. Chyba taki właśnie stosunek rady do zespołu i jego członków jest prawidłowy.

W takich warunkach chce się pracować i nie dziwnego, że koledzy całość swojej pracy wykonują w Zespole w godzinach od 9 do 17. Po pracy każdy z nich udaje się do domu i pozostały czas przeznaczają na wypoczynek czy rozwijanie innych zainteresowań. Do jednej z pilnych trosk kierownika należy zaangażowanie do pracy dodatkowej maszynistki. Pozwoli to kolegom na dyktowanie wszelkich pism procesowych i zaoszczędzi im trochę czasu, który będą mogli wykorzystać na studiowanie literatury prawniczej, orzecznictwa czy też na inną pracę koncepcyjną. Dotychczas bowiem każdy z członków Zespołu musi sam pisać na maszynie (a nie każdy opanował tę umiejętność w dostatecznym stopniu) bądź też prywatnie zlecać przepisywanie poza Zespołem.

Członkowie Zespołu korzystają z podręcznej biblioteczki, zawierającej podstawowe kodeksy, orzecznictwo Sądu Najwyższego oraz roczniki „Państwa i Prawa” i „Nowego Prawa”. Biblioteczka ta jest jeszcze skromna, bo nie zawiera licznych a bardzo potrzebnych adwokatowi komentarzy, ale nie należy zapominać, że jej gromadzenie nastąpiło dopiero od 1 stycznia br. Można jednak mieć nadzieję, że z czasem i ta pomoc w pracy będzie współmierna do potrzeb członków zespołu. „Palestrę” otrzymuje każdy członek zespołu indywidualnie i — jak mnie skwapliwie zapewniano — skrzętnie gromadzi i czyta.

Dziś wszyscy koledzy w Zespole nie wyobrażają sobie wprost innych warunków pracy, ale przyznają, że były opory przed stworzeniem jednego zespołu na bazie dwóch starych. Część kolegów chciała po prostu przenieść siedzibę zespołów na

nowe miejsce i nadal istnieć w dotychczasowych ramach organizacyjnych. Trzeba było rozsądnej interwencji rady adwokackiej, żeby przełamać opory części kolegów. Wspominam o tym, aby podkreślić, że nawet do pożytecznych i obiektywnie koniecznych posunięć organizacyjnych potrzebna jest zachęta, a czasem nawet interwencja.

Czas jednak napisać parę spostrzeżeń dotyczących samej pracy członków Zespołu.

Jak już wspomniałem, Zespół liczy sześciu członków. W obecnym stanie prawnym jednym z obiektywnych mierników pracy adwokata jest element ekonomiczny, a więc wpływ finansowy do Zespołu wypracowany przez danego kolegę. Koledzy z Wejherowa nie narzekają: każdy członek zespołu wypracowuje udział w granicach 7 000—8 000 zł miesięcznie brutto. Nastąpiło wyrównanie wnoszonych przychodów, ale rzecz charakterystyczna, że wzrosły wpływy kolegów średnio lub mało wnoszących. Takiego wyrównania nie było w okresie istnienia dwu zespołów. Gdzie leży tego przyczyna? Koledzy z zespołu twierdzą, że to jest wpływ lokalu, większej interwencji kierownika przy przydziale spraw i wreszcie pewne wyrównywanie przez odpłatne substytucje. Nie można też pomijać zdrowych ambicji, każdy z nich bowiem stara się osiągnąć obroty zbliżone do wpływów kolegów najlepiej pracujących.

Zjawisko to obserwuje się nie tylko w Wejherowie, jest ono powszechniejsze i stanowi jakąś prawidłowość. Obiektywnie należy się cieszyć, jeżeli koledzy młodzi, którzy dopiero rozpoczynają pracę w zawodzie, bądź też koledzy słabsi zdrowotnie czy zawodowo podnoszą swój poziom zawodowy i osiągają przez to większe przychody. Oczywiście niemały wpływ na to ma kierownik, który może regulować przychody poszczególnych kolegów przez przydział spraw.

Jednakże zbyt powszechna polaryzacja przychodów poszczególnych adwokatów może niepokoić. Jeżeli wykładnikiem wiedzy, zdolności i operatywności jest czynnik ekonomiczny, to zbyt wyrównywanie mogłoby prowadzić do wniosku o wyrównywaniu (jednoczesnym czy równoległym) wiadomości zawodowych i poziomu. Doświadczenie jednak uczy, że tak nie jest. Obserwuje się od dłuższego czasu jakiś magiczny próg, którego wysokość jest inna w każdym zespole, w zależności od składu członków. W jednym zespole taką magiczną granicą jest kwota 6 000 zł, w innym kwota 8, 9 czy nawet 10 000 zł przychodów brutto. Nie zamierzam (nie mam zresztą pełnego rozeznania w tej sprawie) kusić się tutaj o pełną diagnozę, ale wystarczy zaobserwować jakieś zjawisko, aby dać początek gromadzeniu faktów i ich analizowaniu. Jedną z przyczyn jest chyba przyjęcie istnienia pewnego sztywnego progu zdolności do wypracowywania, poza który nie można przejść bez perturbacji osobistych czy też bez szkody dla jakości świadczonej usługi. Czy ten próg jest wymierny i czy można go określić dla wszystkich jednakowo? Czy liczbą terminów czy też liczbą nowych spraw zleconych w danym miesiącu? Czy też trzeba zastosować inne kryteria, a jeśli tak, to jakie? Trzeba sobie bowiem zdawać sprawę z różnorodności stawek taksy adwokackiej, specyfiki spraw karnych, cywilnych, administracyjnych itp. Są to wszystko sprawy trudne i skomplikowane, jednakże jestem przekonany, że na tej drodze należy poszukiwać poznania zjawisk i wypracowania wniosków. Potrzeba podjęcia metodycznych badań w tej dziedzinie narzuca się nieodparcie.

Drugim hamulcem jest wprowadzenie górnej granicy zarobków. Wzniosłość celu, na jaki przeznaczają się uzyskiwane kwoty przekraczające 7 850 zł netto miesięcznie na jednego adwokata, nie może zmienić faktu, że odczucie powszechne adwokatów traktuje ustalenie tej granicy jako dyskryminację finansową, nie spotykaną w żadnym innym zawodzie. Przytłaczająca większość adwokatury może

być spokojna: uzyskiwanie tak wysokich zarobków jeszcze długo jej nie „grozi”. Ale sam fakt istnienia takiej granicy ogranicza ambicje i wysiłki zmierzające do podnoszenia poziomu świadczonych usług, wiadomości specjalistycznych, a co za tym idzie — i zarobków. Nie można lekceważyć znaczenia czynnika psychologicznego, choć daleki jestem od jego przeceniania. Bodziec ekonomiczny jest podstawowym narzędziem naszej gospodarki i nie widzę uzasadnionych przeciwwskazań do stosowania go w naszym zawodzie. O ile przed wprowadzeniem górnej granicy zarobków wypadki jej przekraczania były częstsze, o tyle teraz należą one do rzadkości. Obserwuje się wyraźną tendencję zanikową.

Każdy zawód ma swych wybitnych przedstawicieli, wybijających się ponad przeciętność. Przyczyny tego stanu rzeczy są złożone, ale zawsze podstawowym źródłem są właściwości osobnicze i wysoki poziom reprezentowanej wiedzy. Poza korzyściami ekonomicznymi i społecznymi stanowią oni określony przykład i wzorzec dla innych, cel, ku któremu wielu adeptów, choćby przejściowo, dąży. Podobnie musi być i jest zresztą w adwokaturze. Mam cały czas na myśli rzeczywiste zdolności i umiejętności, gdyż osiągnięcie popularności czy wysokich przychodów w sposób naganny stanowi patologię zawodu, mały margines i odprysk zdrowego pionu, którego lekceważyć nie wolno, ale do zwalczania których samorząd został wyposażony w liczne uprawnienia i z których — trzeba to przyznać — korzysta. Istnienie nieuczciwości jest pewnym zjawiskiem społecznym, można by powiedzieć: ryzykiem społecznym, ale ich demonizowanie nie jest chyba ani potrzebne, ani celowe. Oto dlaczego obiektywne zjawisko wyrównywania przychodów, tak pożądane dla kolegów z tych czy innych względów słabszych ekonomicznie, może się okazać dla całego zawodu niepożądane przy istnieniu i utrzymywaniu górnej granicy zarobków.

Jeden jeszcze moment zasługuje na poruszenie. Jest to sprawa poziomu świadczonych usług prawnych.

Na ogół stykamy się na co dzień z różnymi wystąpieniami kolegów, co do poziomu których (tj. wystąpień) można mieć uzasadnione zastrzeżenia. Wielokrotnie jest to kwestia niedbałego przygotowania sprawy czy nieznamomości orzecznictwa lub doktryny, ale istnieje również pewna obiektywna tendencja do pogoni za ilością spraw kosztem jakości, byle tylko wyrobić to minimum zespołowe. Takim kolegą nie mającym dostatecznego doświadczenia, a może i wiedzy, bądź też z innych przyczyn fizycznych lub psychicznych mający trudności szybkiego opanowania sprawy czy zagadnienia, musi z konieczności więcej czasu poświęcać każdej sprawie. Jego tok pracy jest wolniejszy. Dopinguwany jednak ambicją wniesienia swego udziału nie mniejszego lub zbliżonego do udziału kolegów z zespołu, bierze często więcej spraw, byle tylko nie pozostawać w tyle przy wnoszeniu przychodów.

Taka sytuacja nie sprzyja podnoszeniu kwalifikacji i wiadomości społecznych. W adwokaturze nie ma pionu administracyjnego i dyscypliny urzędniczej. Wielu koniecznych wiadomości nie można przekazywać za pomocą tych środków i wtedy powstaje luka, jakiś niedosyt. Nie każdy jest herosem, aby wyrzekać się wielu przyjemności i wypoczynku, byle tylko nie pozostawać w tyle. Ta pogoń za osiągnięciem koniecznego przychodu przy istnieniu demobilizującej górnej granicy zarobku może kiedyś odbić się na poziomie świadczonych usług prawnych i na poziomie adwokatury. Obym się mylił, ale widzę tu niebezpieczeństwo i uważam za swój obowiązek wskazać na nie. Coś trzeba robić, nie wolno biernie przyglądać się istnieniu niepożądanego zjawiska. Być może, przejawiam sytuację, co gorsza — nie usiłuję dać pozytywnego rozwiązania. Po prostu nie potrafię tego zrobić, nie rozporządzam bowiem dostateczną liczbą faktów i przyczyn — widzę na razie samo tylko zjawisko.

Wracając do sytuacji w Zespole w Wejherowie, wypada odnotować, że jego członkowie otrzymują netto średnio 48% wpływów. Z powyższego wynika, że koszty własne uzyskiwania dochodu są tu wyższe od przeciętnej krajowej (kształtują się one przeciętnie nieco powyżej 50%). Na ten stan niewątpliwie wpływa w pewnym stopniu dość pokaźna liczba spraw z urzędu, które są opłacane przez zespół, wartość ich jednak uszczupla ogólną pulę ulegającą podziałowi między wszystkich członków zespołu. Nie jest to jedyna przyczyna, ale nie można jej lekceważyć. Przeciętnie co miesiąc zespół rejestruje 8—10 spraw z urzędu. Można by powiedzieć, że na 6 członków zespołu nie jest to dużo, ale koledzy sami przyznają, że pewna liczba spraw z urzędu nie jest w ogóle rejestrowana w Zespole. Są to sprawy tak zwane nieprzewidziane, nagłe, rodzące się na sali sądowej. Te sprawy, najczęściej załatwione od razu, z różnych przyczyn nie są rejestrowane i ujawniane w Zespole.

W ramach pracy społecznej Zespół kontynuuje dawną praktykę bezpłatnego poradnictwa dla osób skierowanych przez Sekcję Alimentacyjną i Przyjaciół Staroego Człowieka PKOP oraz ZBOWiD. Liczba tych porad jest pokaźna, choć koledzy skromnie nie wysuwają tej działalności na pierwszy plan, traktując je jako obowiązek obywatelski niesienia pomocy najbardziej potrzebującym. Biorą też wejherowscy adwokaci udział w pracach społecznych o zasięgu krajowym. W ostatnich wyborach do Sejmu i rad narodowych wszyscy członkowie Zespołu mieli dyżury w punktach konsultacyjnych Frontu Jedności Narodu, a ponadto odczyty. Każdy członek zespołu indywidualnie oraz Zespół jako jednostka organizacyjna otrzymali pisemne podziękowanie Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Poza tym brali również udział wszyscy członkowie w akcji wyboru ławników w ramach działalności ZPP.

Celowo omówiłem tylko pewne, charakterystyczne zjawiska. Pominąłem wiele innych przykładów, gdyż nie sposób w jednym reportażu dać pełny przegląd pracy zespołu i panujących w nim stosunków.

Z przyjemnością też odnotowuję, że prezes Sądu Powiatowego, sędzia Marian Stankiewicz, w superlatywach wyraża się o kolegach z Wejherowa, podnosząc ich dobre przygotowanie zawodowe, znajomość spraw, ofiarność, pracowitość i takt.

Ten skromny reportaż z pięknego Wejherowa wypada zakończyć życzeniem, aby wszystkie zespoły uzyskały jak najszybciej podobny lokal i tak dogodne warunki pracy. Warto było pojechać, aby potem z zazdrością skonstatować, że można pracować w przyjemnym lokalu i z sympatycznym składem osobowym.

STANISŁAW GARLICKI

Przemówienie w procesie cywilnym

I

„Przewodniczący zobowiązał pełnomocników stron do złożenia załączników do protokołu w terminie 3 dni, nie udzielając pełnomocnikom stron głosu na ustne wywody” (z protokołu rozprawy jednej ze stron cywilnych).

Osobliwością tego protokołu jest zamieszczenie w nim — zresztą na wniosek jednego z pełnomocników — wzmianki o nieudzieleniu głosu pełnomocnikom. Natomiast w niektórych sądach nie do rzadkości należy praktyka nieudzielania